

# Dziennik Grodziski

Nr 63/06 (63)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz, Świńskie rozmowy  
Str. 2 – Sranie w banie  
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 53)

## Nocne, okropne, świńskie rozmowy o monarsze.

### MINĄŁ DZIEŃ

Chyba pierwszy raz w historii Radio SarmaVoice emitowało audycje każdego dnia tygodnia. Nie wątpimy, że w ciągu weekendu sytuacja nie ulegnie zmianie!

...

Zasłużony wandystański Towarzysz P. Sobczak raczył na Liście Dyskusyjnej Księstwa Sarmacji wyrazić swoje zdanie na temat działań sarmackiej Służby Racji Stanu i sarmackiego Sądu Najwyższego. Wandystan dzięki temu uczynił wielki krok wstecz na drodze wiodącej do ewentualnego zjednoczenia. Gratulujemy.

...

Kryspin baron Bober zdał egzamin w Instytucie Edukacji Sarmackiej. Nie udało się niestety odgadnąć wszystkich poprawnych odpowiedzi, ale 90% wynik i tak imponuje. W końcu nie każdy mieszkaniec Księstwa Sarmacji z dwutygodniowym stażem osiąga taki wynik! Niektórzy osiągają 100%.

...

Rozpoczął się Pierwszy Nadzwyczajny Kongres PLD. Już prawie zapomnieliśmy, że takie coś istnieje. Z ciekawostek – od kiedy numeruje się kongresy o statusie “nadzwyczajny”?

...

Regent hrabia Nowicki podczas audycji przyjął listy uwierzytelniające z rąk księcia Kriega, nowego Ambasadora Królestwa Dreamlandu na dworzec Księcia Sarmacji.

Redaktor Naczelny  
[markiz@kowalczykowski.net](mailto:markiz@kowalczykowski.net)

Literat hrabia Nowicki  
[jagoo@post.pl](mailto:jagoo@post.pl)

**00:16:20 Świnia**

a w niedziele kawka z księciuniem ;d;d;d;d;

**00:17:08 Prosiak**

hehehe

**00:26:09 Prosiak**

co on tam w ogóle robi?

**00:26:19 Świnia**

podejrzewam randkę

**00:26:23 Świnia**

jest z kolezanka

**00:26:27 Świnia**

romantyczny wyjazd

**00:26:31 Świnia**

mam nadzieje ze Mu się poszczęści

**00:26:35 Świnia**

:]

**00:26:35 Prosiak**

hehehe

**00:26:44 Prosiak**

z którą kolezanką? :d

**00:26:47 Prosiak**

z Kasią której nie znamy?

**00:26:53 Świnia**

tego nie wiem;]

**00:26:59 Świnia**

nie wscibialem sie;]

**00:27:15 Prosiak**

nie wiedziałem i o północy smsa mu wysłałem

**00:27:17 Prosiak**

hehe

**00:27:30 Prosiak**

potwierdzisz mu w niedziele, że nie wiedziałem, prawda?

**00:28:31 Świnia**

tak ;p

**00:28:42 Prosiak**

kurde, czuję się winny

**00:29:05 Prosiak**

może już, już miało być, a tu sms i... nici...

**00:29:18 Świnia**

moze kefas jest zly

**00:29:20 Świnia**

ale Jezus

**00:29:26 Świnia**

jest Ci wdzieczny.

**00:29:29 Prosiak**

hehehehe

**00:29:33 Świnia**

;D

**00:29:39 Prosiak**

to też musisz Mu koniecznie przypomnieć

**00:29:45 Prosiak**

KONIECZNIE

**00:30:04 Świnia**

:]

**00:30:40 Prosiak**

jestem na 90% pewien, że to jest Kasia

**00:30:56 Prosiak**

ta co miała niby być z tym palantem prezesem kolibra

**00:31:09 Prosiak**

co to powiedziałem, że jak oni będą ze sobą miesiąc to Księciu flaszkę stawiam

**00:31:23 Prosiak**

co to potem tą flaszkę postawioną przez Księcia rozpijaliśmy

**00:31:52 Świnia**

;p

**00:32:31 Prosiak**

ja w ogóle nie wiem, jak Księżę może tak przed ślubem... i w ogóle zamiast z Wybranką na rekolekcje wielkopostne się udać, to oni jakieś wojaże

**00:33:07 Świnia**

D:

**00:33:21 Prosiak**

obraza boska

**00:33:21 Świnia**

w niedziele dowiem się co to za turkaweczka

**00:33:36 Prosiak**

niekoniecznie, może sam przyjdzie

**00:33:52 Świnia**

;P

**00:33:58 Świnia**

tak, i rzuci mi się w ramiona

**00:34:04 Prosiak**

hehehe

**00:34:10 Świnia**

łkając i wyznając, że celowo zainscenizował te sytuacje

**00:34:16 Świnia**

gdyż mnie kocha, kocha kocha!!

**00:34:18 Świnia**

od lat.

**00:34:20 Świnia**

;d;d;d;d;d;d;d;

**00:35:19 Prosiak**

znam kilku ludzi z bluszczu, którzy by się potem cięli ;)

**Księciu Peterowi Nicholasowi życzymy udanego weekendu w miejscu, którego nie ujawnimy.**

**Świnki Trzy**

## Sranie w banie

Temat, wbrew pozorom, jest bardzo rozwojowy. Niezależni eksperci oceniają, że w okolicach trzech rolek papieru toaletowego. Celem naszego dociekania, jest stwierdzenie, czy oczywiste znaczenie tego wyrażenia jakim jest, mówiąc eufemistycznie, pierdolenie od rzeczy, jest zgodne z rzeczywistością. Kogoś mogłoby zdziwić – skąd taki temat? Dlaczego akurat to nas interesuje? Otóż zostaliśmy natchnieni. Natchnieni i wręcz zapłodnieni tematem. Tak to, żeby nie przedłużać, powiedzieliśmy w skrócie to, o czym będziemy mówić za chwilę. Abstrakcja tego stwierdzenia jest w pełni zamierzona, choć wiemy, że tylko nieliczni dostąpią łaski zrozumienia.

Zacznijmy od samego srania. Jeżeli wpiszemy w wyszukiwarce Google "sranie" i nacisniemy Enter, dostaniemy przeszło dwa miliony odpowiedzi. Na pierwszej stronie pojawiają się odnośniki do serwisów o charakterze erotycznym, tudzież pornograficznym, oferujące spragnionym widzom lizanie tyłka, sranie spoconej szmaty, cokolwiek by to nie było, a tak naprawdę - zestaw wirusów ze średniej półki.

Artykuł na temat srania został z Wikipedii usunięty, nie wiadomo dlaczego, postaramy się więc nieco naprawić to zaniedbanie.

Ogólnie rzecz biorąc, sranie to dla delikatniejszych nosów defekacja. Pochodzenie słowa defekacja jest niezmiernie interesujące – przede wszystkim koprofilów i koprofałów ale dla dobra czytelników postanowiliśmy się poświęcić i pogrzebać w tym gównie. Na początku był wyraz "defaecare" czyli usuwać osad. Delikatnie i spokojnie ci nasi przodkowie do tego podchodzili. Z wyrazu owego wyklarował się, nomen omen, wyraz "defaectio" czyli wyklarowanie. Tego najstarsi górale nie rozumieją, ale skoro tak ma być... W ten sposób powstała nasza defekacja, czyli wydalanie kału tudzież wypróżnianie się.

Co ciekawe, w cukrownictwie, defekacja oznacza nawapnianie roztworów cukrowych. Zawsze wiedziałem, że w kiblu jest tak słodko jak nigdzie indziej, szczególnie z Dziennikiem Grodziskim w ręku i Pudrem przy tyłku.

Banie. To słowo zdecydowanie bardziej skomplikowane. Istnieją miejscowości, które nazywają się Banie. Na przykład Mazurskie. Mam nadzieję, że żaden z mieszkańców Księstwa nie raczy tam rezydować. Przyjmując, że banie to liczba mnoga od bania – ilość możliwości zdecydowanie wzrasta. Co niekoniecznie jest zjawiskiem pozytywnym. Bania jako pojemnik. Jako nazwa pensjonatu (poważnie). Jako kompleks narciarski. Bań, że do bani się nie zmieści.

I tu trafiliśmy, przyznajemy, że celowo, w sedno. Jednym z ważniejszych znaczeń wyrazu, jest bania jako głowa. Co zresztą ma wiele wspólnego z pojemnikiem, najczęściej na głupoty. To również był element natchnienia.

Reasumując, sranie w banie możemy określić jako defekację do głowy, czyli wkładanie gówna w mózgi. Wszelako nie mylili się ludzie, tłumacząc, że to pierdolenie od rzeczy. Cześć im i chwała.

Faktem natomiast jest, że jako dociekacze językowi, musieliśmy przeprowadzić dowód samodzielnie.

Dziękujemy naszej muzie redakcyjnej, Kryspinowi B., który w sposób wydatny przyczynił się do napisania tego artykułu.

**Badacze pisma nieświętego im. Zbytecznego Cudu**

# Dziennik Grodziski

Nr 63/06 (63)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

## GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 53

Paweł zsunął się z pryczy i ostrożnie wyjrzał przez okno. Ostrożności nigdy za wiele, szczególnie w jego wypadku. Rozejrzał się wokoło i zobaczył jednego ze swoich kumpi, który „pisał” na rękach.

Pisanie na rękach polega na dawaniu specjalnych znaków, nie tylko rękami, które mogą być zrozumiane przez innego człowieka. Taki specjalny więzienny alfabet. Paweł, jak przystało na dobrego gliniarza, miał „pisanie” dosyć dobrze opanowane, przynajmniej od strony czytającego. Kumpel nadawał dosyć niezgrabnie, ale udawało się go zrozumieć bez większych problemów.

Nadający powtórzył wiadomość jeszcze raz, wsiadł do zielonego poloneza, którego Paweł widział pierwszy raz w życiu na oczy, i szybko odjechał. Paweł usiadł na pryczy wyraźnie zmartwiony. Prędzej czy później musiało to nastąpić, ale nikt się nie spodziewał, że aż tak szybko. Na Pawła wydano wyrok.

\*\*\*

- Trzeba będzie faceta doprowadzić siłą – zdecydował Kolankiewicz miętosząc papierosa. Stojący naprzeciwko niego oficer skinął energicznie głową i z nie mniejszą energią wybiegł z pokoju. Wtedy zadzwonił telefon.

- Mogę rozmawiać – skinął głową inspektor – pewnie, że mogę...

- Ej, czekaj! – wykrzyknął zrywając się z fotela – jakim cudem ty ze mną rozmawiasz? Przecież w celach nie ma telefonów!

Słuchał przez chwilę gorączkowego szeptu.

- Uhm, dobra, tak, rozumiem... – potwierdzał kolejne informacje. Po skończeniu rozmowy przytrzymał dłoń widelki i wykręcił numer komórki.

\*\*\*

- Pani Sylwio! – drzwi trzeszczały łomotane przez kogoś niemiłosiernie.

Podbiegłam czym prędzej i otworzyłam. Na zewnątrz stało dwóch, doskonale mi już znanych, sierżantów. Podniosłam pytając brwi.

- Prosimy aby pani, pani Ewelina i pani dziadek zebrawali się w salonie.

- W jadalni?

- Jak pani chce, nazwa nieistotna, chodzi o ten pokój. Proszę tu usiąść i pod żadnym, absolutnie żadnym pozorem nie ruszać się stąd, dopóki pani nie pozwolimy. Czy to jest jasne?

- Jak ten... jak cholera... – przytaknęłam – a dlaczego?

- To naprawdę nie pora na pytania – powiedział stanowczo Sosnowski – bardzo proszę się zastosować. Czy pani ma broń?

- No... – zaczęłam bardzo niepewnie.

- Źródło mnie nie interesuje, jeżeli pani ma jakąś, proszę ją na wszelki wypadek zabrać.

Ogłuszywszy mnie doszczętnie sierżanci wyszli. Po chwili drzwi się otworzyły i Psikuta wskazał mi wymownie zamek. Posłusznie podeszłam i zarygłowałam dom od środka.

Po chwili pod dom zajechał zielony polonez, wysiadło z niego czterech mężczyzn. Rozmawiając ze sobą, co wydedukowałam doskonale z poruszających się ust, przeszli do bagażnika. Poklepując się po ramionach, jak prawdziwi kumple, wyjęli jakieś wędkę z bagażnika. W samochodzie siedział piąty mężczyzna, który zaraz po trzaśnięciu tylnej klapy odjechał.

Dziadka sprowadziłam do jadalni pod bardzo naturalnym pozorem obiadu. Później okazało się, że dziadek wybierał się na kolację, ale śniadanie też może z nami zjeść. Dla świętego spokoju nie protestowałam. Włączyłam stojący w rogu telewizor i kazałam dziadkowi wypatrywać Teatru Telewizji. Byłam strasznie niewrażliwa i bezczelna, bo wiedziałam doskonale, że może siedzieć do jutra i nic takiego nie zobaczy.

Wysyczałam rozkazy sierżantów Ewelinie wprost w ucho udając, że straszliwie podoba mi się jej fryzura. Nie miałam pojęcia dlaczego robię to całe przedstawienie, ale uznałam to za co najmniej niezbędne. Siedzieliśmy we trójkę i oglądaliśmy telewizję. Oglądaliśmy w dosłownym tego słowa znaczeniu, bo głos ściszyłam do nierozpoznawalnego szumu. Wolałam wiedzieć co się święci dookoła.